№ 11. 1844.

PRENUMERATA:
Kwartalna . Złp. 4.
Nr. pojedynczy gr. 10.
—
Za odnoszenie do domu kwartalnie Złp. 1.

Wszelkie Doniesienia przyjmują się za opłatą gr. 10. o wiérsza. w Nowe Księgarni.



KURYERKA KRAKOWSKA.

Wychodzi 2 razy w tydzień to jest w Srodę i Sobotę. — W Nowéj Księgarni Nr. 453 w rynku.

Kraków dnia 16 Października.

A. B. C.

przez Aug. Wi. Chirurga Filozofii.
(Dalszy ciąg).

— A przy téj tutaj karczemce jest kowal?

— O dwoje staj w tamtéj wejno wiosce, mieszka dobry majster, ale tam nie ma zajezdnéj stajni, potrzeba będzie Wielmożnemu Panu w karczemce popaść, a koło do wsi posłać. —

— Bóg zapłać przyjacielu, pono usłucham waszéj rady.

Wjechaliśmy do rozwartéj stajni: kury i koguty odbywały po złobach rewizyą, — kaczki i gęsi czyniły na gnoju agronomiczne poszukiwania, a kilko miesięczne srokate ciele, stało zamyślone na środku. Trudno się czego od cielęcia dowiedzieć; kury, koguty, kaczki i gęsi, za naszém przybyciem pouciekały, świegotał wprawdzie wróbel na belce, patrząc przez dziurę w dachu na słońce, alem go nie zrozumiał, udałem się więc do izby. Lecz i tutaj nie było się z kim rozmawiać, bo usmolony dzieciak w kolysce, tak się zajadł w garneczek ziemniaków, iż mojéj obecności wcale nie spostrzegł, a chociażby był spostrzegł, dwuletni, jakąż mógł mi dać wiadomość o sianie którego dla koni potrzebowałem. Któż wyrazi moje przerażenie gdym na przypiecku burego kota zobaczył, któren mi się z niezwyczajną przenikliwością przypatrywał. — »Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus« zawołałem głośno, kot z wyraźną niechęcią z sunął się za piec, dziecko się przelękło i płakać poczęło. We drzwiach komory ukazała się czterdziestoletnia osoba płci żeńskiéj, któréj w żaden sposób białogłową nazwać nie mogę, bo była tak mocno śniadą i ogorzałą, iż rozumiałem żem spostrzegł murzynkę.

— Można tu popasać, czy dostanę siana, chleba, masła, piwa?

— Dostanie wielmożny paniczek wszystkiego, — odrzekła cyganka, szynkarka i gospodyni domu.

— A nie masz kogo posłać do kowala?

— Oj chyba że nie, mój mąż pojechał z synem do miasta, sama tylko zostałam w domu.

Rozkazawszy dać siana dla koni, powróciłem do stajni aby Grzelę do kowala wyprawić.

Grzesio zły iż koło tak daleko dzwigać będzie, poszedł upomniany aby śpieszno wracał: — ale minęła godzina druga, trzecia, szósta, siódma i ósma, deszcz zaczął padać, ściemniło się, — dowiedziałem się od cyganki że 400 złotych płacą suchéj arendy; że jéj mąż niesłusznie oskarżony o kradzież koni, które przypadkowo przyplątały się do ich domu, dzisiaj ma termin w sądzie policyi prostéj; że źli ludzie powiedzieli jakoby ich syn w pobliskich wioskach wszystkie kury wyłapał; że wódkę do miasta podwożą; że przekrywają podejrzane osoby; i że wiele innych potwarzy wymyślili sąsiedni karczmarze, a to wszystko, przez zazdrość... — już mi się i słuchać sprzykrzyło, a Grzesia jak niewidać tak niewidać. Zniecierpliwiony — właśnie miałem wysyłać Pawełka po wiadomość co się z Grzelą stało, gdy wreszcie przylazł oczekiwany. — Koło było sporządzone, ale język i nogi Grzesiowe za niemogły, bo doszedłszy do celu, zatoczył się i oparł się o bryczkę, mrucząc pod nosem: »Panie majster do wasana« potém się otrząsnął, potem w urywanych wyrazach łajał kogoś że kartoflówkę sprzedaje, — potém się rozśmiał chwaląc szumówkę ze żyta, — potém wymówił *pijanissimo* »naléj asani jeszcze jednę kwaterkę« upadł na ziemię, chrapnął i natychmiast zasnął. Wskazawszy Pawełkowi brzydkie skutki pijaństwa, rozkazałem mu aby worek ze sieczką pod głowę Grzeli położył, aby go derą okrył, aby o koniach pamiętał, i aby tłomok z pościelą zniósł do izby, bo o odjeździe ani myślić było można.

Tymczasem do karczmy zaczęła się schodzić rozmaita gawiedź, a wszystko drab w draba, z lagą w ręku, — zarosłe, barczyste, ze spojrzeniem ponurem, — a każden mnie zmierzył od stóp do głowy. Powrócił i gospodarz z miasta z synalkiem i z trzema żydami, zaczęli grać na katrynce, zjawiło się kilka podejrzanych kobiet, — na kominie smażyli kiełbasy, kiszki, kwaterka szła z rąk do rąk, — a kot na samym zrębie pieca mruczał i warczał i kręcił ogonem, — dziecko wyniesiono do komory, ciągle bez najmniejszéj przerwy płakało. — Pawełek któren już przyniósł tłomok i siano pod oknem rozesłał, — obejrzawszy się po izbie nieznacznie szepnął mi do ucha »Panie deszcz przestał padać, możnaby daléj jechać, jabym powoził. »Nie odpowiadając Pawełkowi, zawołałem na gospodarza: »o godzinie 10téj niechaj w twojéj gospodzie wszystko się uciszy, ty zaś stary złodzieju ze swoim synem łapikurą, będziecie spali w stajni, która za-

dnego niema zamknięcia, — a jeżeli mi konie ukradną, albo jedna słomka z bryczki zginie, każę cię jutro okuć w kajdany z których cię za życia, sam djabeł nie rozkazuje. Po czém wziąłem do ręki dwururną strzelbę, i dwa zamki odwiodłem. —

Pawełku! gdy fury nadjadą niechaj się ekonom do dnia zatrzyma.

Dobrze Wielmożny Panie! odpowiedział nie w ciemię bity Pawełek, — ja im też mówiłem że w téj tutaj karczmie czekać na nich będziemy. Gospodarz i jednego nie odrzekłszy słowa, skinął na syna, wziął na się kożuch, i wyszedł. — W pięć minut, prócz mnie, żyjącéj duszy w izbie nie było. Położyłem się: świeca paliła się na ławie, tuż przy mnie stała odwiedziona dubeltówka, stary kordelas wydobyty ze skorzanéj pochwy, leżał pod ręką. Może już z pół godziny rozmyślałem, czyli przedsiewzięte środki ostrożności są dostatecznemi, gdy na raz oczy moje zbiegły się że ślepiami kota, któren z pokorną miną zbliżał się do mnie! Smiertelny dreszcz przeszedł członki moje, mimowolnie wrzasnąłem »Jezus Marya!« kot chycnął na przypiecek, Pawełek wpadł do izby z potężnym drągiem.

— Czego chcesz?

— Pan wołał.

— Chyba ci się przyśniło, przetrzyj uszy i połóż się na bryczkę.

Pawełek odszedł, jam wstał, — bo widoku roziskrzonego kota dłużéj znieść nie mogłem. Biorę kordelas i posuwam się do pieca, owa bestya kot nasrożył się, parschnął na mnie tak smrodliwie, iż rozumiałem że kot smołę z dziegciem na izbie zapalił. W tę chwilę przypomniało mi się opowiadanie Grzeli, i przybiegła myśl »a gdyby też to był diabeł?«....

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROZMAITOSCI.

Kościół tutejszy Ewangelicki przyozdobiony został nowemi organami, które za staraniem Pastora Pana Otręby, kosztem tutejszych Ewangelików kupione i z Wrocławia sprowadzone zostały. Poświęcenie ich nastąpiło w dniu 13 b. m. Jeden z najsławniejszych organistów Wrocławskich P. Köhler, który umyślnie na ten obchód do Krakowa przyjechał, odgrywał na nich pierwszy raz piękne fugi. Uważano jednak że głos ich nie jest zupełnie czysty a siła i moc stosownie do objętości Kościoła za wielka, przeto piękne granie P. Köhler nie zrobiło takiego wrażenia jakiego się po tak wielkim mistrzu spodziewano.

Przed kilku dniami wydarzył się okropny przypadek na Bielanach: pewnym podróżnym wracającym z wód koczem i czterema końmi, pękł sworzeń w chwili gdy się z góry spuszczali — kocz nie mogąc być wstrzymany; pędem z leciał na dół i wy-

wrócił się w parowę przez co dwie damy w nim siedzące i jeden męszczyzna okropnie poranionemi zostali.

Artykuł nadesłany.

Wyczytawszy w N. 9 Kurjerki Krakowskiéj znaczenie Szarady w N. 8. zamieszczonéj »Nagość« po poprzedniém mozolném nałamaniu głowy nad odgadnieniem, przyszło mi na myśl, że Autor niema wyobrażenia o znaczeniu wyrazu Szarada — albowiem ta kombinując syllaby, lub je też pojedynczo zestawiając, zarazem skreśla w krótkości znaczenie onychże, i naprowadza czytelnika na możność odgadnienia -- gdzie tego nie ma i tylko jak w obecnéj szaradzie, zgadywać należy myśl autora, jest to zagadką. — Tém trudniejsze odgadnienie, że autor nie zna składni języka narodowego, bo: djabli drugie przynieśli, — albo kogo? — gościa -- porządny przeto czytelnik i zagadki odgadnąć nie może. — W końcu, niepotrzebne przerabianie zagadki na szaradę, bo jeszcze w 18 wieku znamy następującą zagadkę:

»Gdy pierwszą miałem, wszystko widzieć się znaczyło,
»Skoro drugi przyszedł, wszystko się zakryło.

Zechce przeto Szanowny szperacz dawnych figlów, albo jak się należy trawestować takowe, albolitež nie bałamucić głów Szaradzistom, z liczby których i ja jestem.—

Gawęda Szczeromówski.

»*Logogryf* w *N.* 10. *Kareta.*« w któréj znajdują się słowa: 2. *kat*, 3. *arak*, 4. *kret*, 5. *rak*, 6. *kra*, 7. *kara*, 8. *krata*, 9. *teka*.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 17,032.

DYREKCYA POLICYI

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w miesiącu Grudniu r. z. zgubiony został w Dystrykcie Krzeszowickim Okręgu W. M. Krakowa passport przez rząd Królestwa Polskiego w Warszawie pod dniem $\frac{2}{14}$ Grudnia 1842 r. do Nru $\frac{206}{5557}$ na imie JX. Alana Przezdzieckiego członka zgromadzenia XX. Karmelitów bosych na Czerny, do Krakowa na rok wydany. Ktoby przeto takowy znalazł, lub o znalezionym miał wiadomość, zechce o tém donieść Dyrekcyi Policyi, lub Kommissaryatowi najbliższego Dystryktu.

Kraków dnia 7 Października 1844 roku.

Dyrektor Policyi *Wolfarth.*
Sekretarz *Ducillowicz.*

Do tego Numeru dołącza się DODATEK.

Doniesienia prywatne.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek po raz pierwszy Komedja w 3 aktach z Francuzkiego PP. Scribe i Duveynier, przekład Hil. Meciszewskiego pod nazwą: *Oskar czyli Mąż oszukujący Żonę*; rozpocznie widowisko Komedyja w 1 akcie oryginalnie przez Hr: Alexandra Fredrę wierszem napisana: *Nikt mnie nie zna*. Pani Zofia *Müller* po raz pierwszy wystąpi na Scenę w roli Julii.

Krakowsko-górno-szlązka kolej żelazna.



Do budowy Krakowsko-Górno-Szląskiéj Kolei Żelaznéj, a mianowicie z Krakowa aż do granicy Pruskiéj potrzeba będzie 64,000 sztuk podkładek dębowych, po stóp 8 oprócz kory mierząc, 12 do 14 cali szerokie, 6 do 7 cali wysokie. Też podkładki będą z na pół przerzniętych okrągłych dębów, lecz i z środka rznięte być mogą.

Warunki dalsze codziennie na banhofie w Wrocławiu w biurze Wgo Nadinżyniera Rosenbaum jako też w biórze naszym w Krakowie u Pana reprezentanta bióra Simson przejrzanemi być mogą. Submissye zapieczętowane z napisem: Submissya liweruuku podkładek dla kolei żelaznéj Krakowsko-górno-Szląskiéj» Submissie te na całą lub na mniejsze ilości, będą w Krakowie w biorze naszym aż do 27 m. b. a do 1 Listopada r. b. w biórze dyrektoryalnym kolei żelaznéj górno Szląskiéj w Wrocławiu przyjęte. Na późniejsze Submissye nie będzie zważano.

Wrocław dnia 4 Października 1844 r.

Dyrekcya.

Szanowną Publiczność mam zaszczyt niniejszym zawiadomić iż Gabinet mój Figur Woskowych w szaréj kamienicy w tych dniach, wielu nowemi i niewidzianemi jeszcze Figurami pomnożony został, i tylko do 20 b. m. będzie mógł być widziany.

Wnijście na salę gr. 3.

Antoni Alberycz.

Doniesienie Literackie. Z początkiem Października rozpoczyna się nowy Abonament na gazetę *Niemiecką* pod tytułem:

Illustirte Zeitung.

Wiadomości tygodniowe zawierają doniesienia o najnowszych wypadkach tegoczesnych wyjętych tak z życia publicznego jak i prywatnego, z umiejętności, sztuk pięknych, Muzyki, Teatru i Mód.

Co Sobotę wychodzi jeden Numer składający się z 16. stronic trzykolumnowych, w wielkim formacie, ozdobiony 20 — 25 drzeworytami.

Prenumerata kwartalna ze 13 Numerów wynosi 10 Złp. 26 Numerów tworzą jeden Tom, do którego tytuł i spis rzeczy *gratis* dostawionym będzie.



Na tę Gazetę która w 12,000 exemplarzach wychodzi, i którą nie tylko publicznym Czytelniom ale szczególniéj każdemu wykształconemu gronu familijnemu słusznie zalecić można; prenumeratę przyjmuje *Nowa Księgarnia* gdzie regularnie co tydzień odbieraną być może.



Dworek ze stajnią, piwnicami i stodołą, świeżo wyrestaurowany z ogrodem i gruntem, przeszło siedm morgów miary nowopolskiéj wynoszącym, w bliskości miasta położony, jest z wolnéj ręki do sprzedania. O warunkach powziąść można wiadomość w *Nowéj Księgarni.*



Kamienica o trzech piętrach w dobrym stanie w miejscu celnym przy ulicy Grodzkiéj z wolnéj ręki do sprzedania każdego czasu. Bliższa wiadomość w *Nowéj Księgarni.*

Młodzieniec który 4tą klassę ukończył znaleść może zaraz pomieszczenie jako praktykant w Aptece pod złotą koroną w Rynku.

Like.



Bona Francuzka każdéj chwili znajdzie pomieszczenie. Bliższa wiadomość udzieli *Nowa Księgarnia.*